

## Michał Gołębiowski: Jej szyja niczym kolumna

W osobie Maryi postrzegano doskonały przykład każdej spośród cech alegorycznie rozumianej kolumny. Była spośród wszystkich uczniów Pańskich najgłębiej wierząca, a więc jednocześnie najbardziej cierpliwa – pisze Michał Gołębiowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Dialogi z Biblią.

Znany jest wizerunek Madonny z długą szyją (*Madonna dal collo lungo*), wykonany w pierwszej połowie XVI wieku przez manierystycznego artystę, Parmigianina. Szyja Niewiasty wydaje się na nim nienaturalnie wydłużona, podobnie nogi, palce Jej dłoni oraz tułów Dzieciątka Jezus. Całość sprawia dość osobliwe wrażenie, jak gdyby przedstawiony obraz był odbiciem w wypukłym zwierciadle. Czy jednak jego kompozycja zawiera jakąś intuicję teologiczną, czy też zaplanowała została jedynie jako eksperyment formalny późnorennesansowego malarza? Z całą pewnością odpowiedź przynosi alegoryczna interpretacja dwóch wersetów Pieśń nad pieśniami, które modlitewna tradycja Kościoła zaadaptowała do osoby Maryi, a następnie utrwała w szeregu nabożeństw, jak choćby w *Godzinkach o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny*, czy też w *Litanii Loretańskiej*. Mowa tu o apstrofach: „Twoja szyja – jak wieża Dawida” (Pnp 4, 4) oraz: „Twoja szyja – jak wieża z kości słoniowej” (Pnp 7, 5). Oblubieniec adorował tymi słowami nieprzeciętną urodę Oblubienicy. W przypadku Maryi piękno to skrywało jednak wymiar mistyczny. Nie

negując – zgodnie z prawidłami alegorezy – dosłownego i „cielesnego” odczytania tekstu, Kościół odnalazł w miłosnym zachwycie Oblubieńca nad Oblubienicą szereg prorocत्व na temat Najświętszej Panny.

*Turris Davidica* („Wieża Dawidowa”) i *Turris eburnea* („Wieża z kości słońskiej”) to dwa litanijne przydomki, którymi Lud Boży na co dzień zwraca się do swojej Najświętszej Matki, zwłaszcza w ramach nabożeństwa majowego. Godzinki mówią również: „Witaj, miasto ucieczki, wieżo utwierdzona, Dawidowa basztami i bronią wzmocniona”<sup>1</sup>, oraz: „Zawitaj Panno mądra, domie poświęcony, siedmioma kolumnami pięknie ozdobiony”<sup>2</sup>. Oba teksty wskazują na źródło inspiracji dla Parmigianina. Oto po lewej stronie namalowanej przez niego Madonny z długą szyją stoi alabastrowa kolumna, a po prawej – grono panien oraz młodych chłopców. Ten drugi szczegół kojarzy się zresztą z *Psalmem 144*, który zawiera następującą pochwałę: „Córki nasze – jak kolumny narożne, wyrzeźbione do ustawienia w świątyni” (Ps 144, 12). Przedstawione porównanie opiera się oczywiście na symbolu majestatycznego piękna, za który w kulturze starożytnego Bliskiego Wschodu uważano świątynne filary. Wymowa *Psalmu 144* jest zatem czytelna: elementem doczesnego szczęścia sprawiedliwego człowieka jest wyjątkowa uroda i zdrowie jego córek. Z czasem zaczęto jednak postrzegać Stary Testament, a zwłaszcza księgi historyczne i mądrościowe, jako zbiór tekstów, w których każdy detal zawiera zbawcze treści. To, co kiedyś dotyczyło szczęścia w ramach życia doczesnego, po zesłaniu Ducha Świętego ujawniło swoją mistyczną treść. Toteż panny jerozolimskie (za którymi kryją się wszystkie dzieci Boże), określone zostały jako piękne niczym „kolumny narożne”, ponieważ wskazują na cnotę cierpliwości w wierze<sup>3</sup>. W tym sensie najtrwalszą z kolumn była sama Panna nad pannami, najbardziej wytrwała spośród uczniów i uczennic Pańskich, stojąca statecznie nawet pod krzyżem. Z tego też powodu w siedemnastym i osiemnastym

wieku częsty był zwyczaj stawiania posągów Maryi na szczycie marmurowych słupów, opatrując je biblijną inskrypcją: „Ty jesteś bowiem ucieczką moją, wieżą obronną przeciw wrogom moim” (Ps 61, 4). Oblubienica utwierdzona została na pełni łask Oblubieńca, dlatego stała ponad doczesnymi wichrami.

Podstawowym przeznaczeniem kolumny jest podpieranie gmachu świątyni. Jaką jednak duchową treść niesie ten obraz? Otóż w Liście do Filipian można przeczytać: „Radujcie się zawsze w Panu, jeszcze raz mówię: radujcie się” (Flp 4, 4). Paweł Apostoł kreślił te słowa, przebywając od pewnego czasu w więziennej celi i oczekując na wyrok śmierci. Pomimo swej rozpaczliwej sytuacji informował on Kościół w Filippi o swojej pogodzie ducha, a przy tym kilkakrotnie zachęcał do niej swoich adresatów. Jego naukę moralną o zasadzie godziwego życia można by streścić następująco: nie jest dobrze poddawać się smutkowi, skądkolwiek pochodzi; słusze jest raczej utrzymywanie w sercu dobrej myśli, nawet pomimo przychodzącego ucisku. „A jeśli nawet krew moja ma być wylana przy ofiarniczej posłudze około waszej wiary, cieszę się i dzielę radość z wami wszystkimi: a także i wy się cieszcie i dzielcie radość ze mną!” (Flp 2, 17-18). Kiedy jednak nadchodzi ciemność, utrzymanie światła odbywa się kosztem walki duchowej. Różnie można określać sens przeciwności, do jakich dopuszcza Opatrzność: pokój niewypróbowany w burzach jest pokojem jedynie pozornym, drzewo, w które nie uderzały wichry, nie ma mocnych korzeni, a żeglarz, którego nie zahartowały sztormy i fale, nie ma okazji zaprawić się w swoim fachu<sup>4</sup>. Do tych metafor można dodać jeszcze jedną, pochodzącą ze starotestamentowej Księgi Syracha: „Złoto jest bowiem oczyszczane w ogniu, a ci, których Bóg miłuje – w piecu różnych utrapień” (Syr 2, 5). Aby oczyścić drogocenny kruszec z żużlu i innych naleciałości, należy go wprawdzie poddać wysokiej temperaturze. Cierpliwość okazuje się jednak niezbędna do przejścia przez trudny proces dojrzewania do

prawdziwej radości. Dlatego starotestamentowy mędrzec zachęca: „Zaufaj Panu i nie odchodź od niego, żebyś był wywyższony, gdy nadejdzie koniec. Przyjmij więc wszystko, co cię spotka, i bądź wytrzymały we wszystkich udrękach!” (Syr 2, 3-4). Moralna nauka Nowego Testamentu poszła jeszcze dalej. W jej ramach dziecko Boże wezwane jest do postawy błogosławienia Boga w każdym czasie i położeniu (zob. 1Tes 5, 16; por. Ps 43, 2), a nawet radości z powodu rozmaitych doświadczeń (zob. Jk 1, 2-4).

Na kolumnie wspiera się dach świątyni, czyli domu Pańskiego. Dlatego Apostoł Paweł wielokrotnie przypomina, że radować się należy w P a n u. Oznacza to, że źródłem radości powinien być wyłącznie Bóg; nie jakakolwiek okoliczność, czy stworzenie, lecz raczej sama obecność i dobroć Wszechmocnego Ojca. Ponieważ postawa ta wymaga ukrzyżowania «ego» (por. Ga 5, 24), prawdziwie duchowa pociecha niejednokrotnie okupiona zostaje wieloma próbami i wymaga wytrwałości jako cnoty wspierającej wiarę. W wyniku przynosi jednak błogosławiony owoc trwałego pokoju. Pisał autor 1 Listu Piotra: „radujcie się, choć teraz musicie doznać trochę smutku z powodu różnorodnych doświadczeń. Przez to wartość waszej wiary okaże się o wiele cenniejsza od zniszczalnego złota, które przecież próbuje się w ogniu, na sławę, chwałę i cześć przy objawieniu Jezusa Chrystusa” (1P 1, 6-7). Za przykład tak ujmowanej „radości w Panu” może posłużyć zakończenie *Księgi Habakuka*. Prorok w dramatycznych słowach wyznaje bowiem klęskę swoich nadziei: „Drzewo figowe kwitnąć już przestało, nie ma też wcale jagód winnych do zbioru, nic się nie rodzi na drzewie oliwnym, na polach uprawnych żadne zboże nie rośnie. W zagrodzie nie ma ani jednej owcy, żadnego bydła w oborze” (Ha 3, 17). Spodziewana obfitość nie nastąpiła. Wciąż jeszcze trwa udręka, pustka, niepowodzenie. Habakuk dopowiada jednak: „mimo to raduję się w Panu i cieszę się w Bogu, Zbawicielu moim” (Ha 3, 18). Porządek wiary

znacząco różni się zatem od porządku życia zgodnego z normami doczesnego świata. Postawa Habakuka, podobnie jak innych starotestamentowych bohaterów wiary, Dawida czy Jonasza, pokazuje, że człowiek ufny i cierpliwy wcale nie oczekuje, że radość pojawi się wtedy, gdy zmienią się zewnętrzne okoliczności. To raczej okoliczności zmieniają się pod wpływem radości w Panu. Z pewnością tym sposobem dusza otwiera się również na Bożą Mądrość, czerpiąc przy tym z ducha Maryi, owego wzniesionego na siedmiu kolumnach żywego domu Logosu (zob. Prz 9, 1), który modlił się przecież: „Uwielbia dusza moja Pana. I rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim” (Łk 1, 46-47).

Kolumna musi cechować się również stabilnością. Nawet gdyby uderzały w nią burze, ona nie zachwieje się (gdyby zaś się zachwiała – cała świątynia niechybnie runęłaby). Toteż dusza, która całą swoją uwagę skupia na wyżynach niebieskich, niełatwo traci równowagę przez ziemskie wichry. Jeżeli jednak uzna rozmaite doczesne przypadki za zbyt wielkiej wagi, nie przeciwstawiając im dużo potężniejszej nadziei życia wiecznego oraz obecności Najwyższego Pana, wówczas łatwo da się powalić i ograbić z tego, co ma<sup>5</sup>. Jak pisał Blaise Pascal, powtarzając za Michelem de Montaignem, na tym świecie „lada co nas pociesza, lada co bowiem nas zasmuca”<sup>6</sup>. W tradycyjnej duchowości, zwłaszcza doby wczesnej nowożytności, pojawił się wobec tego termin «świętej obojętności». Oznacza on przyjęcie takiej hierarchii wartości, ściśle związanej z życiem wiary (por. Hbr 10, 38: „mój sprawiedliwy z wiary żyć będzie”), która sprawia, że dusza ludzka bez szemrania przyjmuje z ręki Bożej zarówno dolę, jak i niedolę; potrafi obfitować, jak i cierpieć głód (zob. Flp 4, 12), we wszystkim odnajdując swoje wyjątkowe powołanie:

*Nie powinniśmy więc pragnąć bardziej zdrowia niż choroby, bardziej bogactw niż niedostatku, bardziej chwały u ludzi niż poniżenia, bardziej życia dłuższego niż krótkiego (...). Nie powinniśmy przywiązywać się do żadnych osób, czy to przełożonych, czy podwładnych, ani do żadnych obowiązków i zajęć, ani do miejsca lub mieszkania. Nie powinniśmy pragnąć większych zdolności, większego pola do pracy lub wpływu na drugich, lub większego powodzenia w czymkolwiek. Nie powinniśmy zwracać uwagi na to, czy jakieś rzeczy lub zajęcia są dla nas dobre lub niedobre, przyjemne lub nieprzyjemne, czy droga, jaką Bóg nas prowadzi, jest ciężka lub łatwa, czy co, którzy z nami żyją, są dla nas mili lub przykry itp. Trzeba, abyśmy wobec tych wszystkich rzeczy byli obojętni i gotowi na wszystko, co nam Bóg przeznaczył.*

W osobie Maryi postrzegano doskonały przykład każdej spośród cech alegorycznie rozumianej kolumny. Była spośród wszystkich uczniów Pańskich najgłębiej wierząca, a więc jednocześnie najbardziej cierpliwa, zgodnie ze słowami Pisma: „naśladowali tych, którzy przez wiarę i cierpliwość stają się dziedzicami obietnic” (Hbr 6, 12). Stąd Jej długa szyja na obrazie Parmigianina. Wynikał stąd również dawny zwyczaj usadawiania maryjnych podobizn na szczycie kamiennych słupów, często ozdabianych lampą, bądź sekwencją egid. „Twoja szyja – jak wieża Dawida, zbudowana solidnie nad całą warownią. Zawieszane na niej tysiące tarcz i cała broń wszystkich wojowników” (Pnp 4, 4). Każda ze wspomnianych przez Oblubieńca tarcz symbolizowała poszczególną cnotę, która niegdyś pozwoliła Maryi wypełnić swoje powołanie, a dziś – stanowi depozyt, z którego może czerpać każdy wierny. „Bronią wszystkich wojowników” była z kolei pełnia łask. Dzięki niej Panna nad pannami nie uległa ciemności, kiedy stała u stóp krzyża. Wciąż wytrwale podtrzymywała strop wiary w Syna, okazując

się prawdziwą kolumną świątynną. Kiedy więc Jezus wisząc na krzyżu powierzył Ją umiłowanemu uczniowi (a należy pamiętać, że były to według Ewangelii Jana ostatnie słowa Zbawiciela przed oddaniem ducha), to w sensie duchowym uczynił Ją wówczas wieżą Dawidową oraz wieżą z kości słoniowej dla każdego chrześcijanina. Odtąd jako strażnicza baszta ostrzega swe dzieci, ilekroć zbliża się do nich napastnik, użycza im cierpliwości, a także wspiera, wzmacnia i chroni przed upadkiem, będąc w ich sercu najprawdziwszym filarem wiary. Istnieje nawet barokowy emblemat, który przedstawia Maryję w roli woźnicy olbrzymiego słonia. Ten z kolei czepce po smoku, miażdżąc mu głowę.

Tradycja podkreślała również niewzruszoną radość w Panu, jaką w życiu Niepokalanej zapowiadały teksty Starego Testamentu. Jeden z klasycznych tego typu fragmentów pochodzi z *Księgi Przysłów*: „Mądrość dom sobie wybudowała i przygotowała kolumn siedem” (Prz 9, 1). Oto Jezus Chrystus, Logos i Boża Mądrość, sam przysposobił sobie własną Matkę na czyste mieszkanie, ozdabiając Jej serce siedmioma filarami (liczba ta symbolizuje pełnię i doskonałość), aby w czasie Wcielenia mogła podtrzymać strop duchowej radości. Zapisem tego stanu stał się hymn Magnificat. Szybko jednak radość Najświętszej Panny wystawiona została na próbę cierpliwości, kiedy należało uchodzić do Egiptu w obawie przed gniewem Heroda. Wystarczająco wiele trudów dostarczał już sam poród w betlejemskiej grocie. Z czasem obietnice archanioła Gabriela wydawały się wręcz niezrealizowane, podobnie jak nadzieje Habakuka. Obecność Maryi na Golgocie ukazała natomiast pełnię Jej wytrwałości. Tamtego dnia toczyła się niewidzialna walka. Stawiając swoją stopę na czaszce (Golgota oznacza bowiem Miejsce Czaszki), w duchowym sensie Niewiasta zdeptała głowę króla śmierci. Burze i wichry zła napierały na Nią, lecz nie zdołały Jej powalić. W samej tylko Pannie – jak pisał

Aleksander z Hales – ocalał cały Kościół<sup>8</sup>. Wtedy to wypełniło się słowo Boga skierowane niegdyś do proroka: „Czynię cię dziś jakby twierdzą warowną, kolumną z żelaza i murem spiżowym przeciwko całej ziemi, przeciwko królom i książętom judzkim i przeciwko ludowi” (Jr 1, 17-18).

<sup>1</sup> *Godzinki o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny* [w:] *Godzinki*, oprac. J. Kołacz, Kraków 2006, s. 13.

<sup>2</sup> *Godzinki o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny*, jw., s. 11.

<sup>3</sup> Zob. J. Hojnowski, *Rozważania maryjne na tle Litanii Loretańskiej*, Kraków 2008, s. 88-92.

<sup>4</sup> Zob. Franciszek Salezy, *Wybór pism*, oprac. J. Rybałt, Warszawa 2016, s.

<sup>5</sup> Tomasz à Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa*, Sandomierz 2014, s. 187.

<sup>6</sup> B. Pascal, *Myśli*, tłum. T. Boy-Żeleński, Warszawa 2001, s. 241.

7 A.M. de Liguori, *Droga do świętości. O ćwiczeniach duchowych*, oprac. G. Dłutowska, P. Drobot, Kraków 2011, s. 117.

8 Aleksander z Hales, *W samej tylko Pannie ocalał cały Kościół*, tłum. M.S. Wszolek [w:] *Teksty o Matce Bożej. Franciszkanie średniowieczni*, oprac. M.S. Wszolek, Niepokalanów 1992, s. 35-36.